



## W domu Bobrów

Dom przyjacielskich Bobrów przypominał pszczeli ul. Roztaczał się w nim cudowny zapach smażonego posiłku. Dzieci od razu poczuły głód. Wokół rosło mnóstwo drzew, a niektóre brzozy i wierzby pochylały się nad tamą. Drogę do milutkiej chaty pokrywał lód, więc trzeba było uważać. Trochę to było nieprzyjemne. Ze szczytu tamy widać było rzekę aż po horyzont. Wewnątrz domek był niezwykle przytulny. Konstrukcja całości dobrze świadczyła o panu Bobrze. Na czystym obrusie stały talerze, w kuchni smażyła się świeża rybka. Już usmażone pstrągi leżały na półmisku. Z filiżanek unosiła się para z właśnie zaparzonej herbaty z ziółek. Rodzeństwo z przyjemnością się rozgościło. Zuzanna czuła, że powoli się rozgrzewa. Jedynym plusem zimy nad rzeką było to, że nie krążyły nad wodą chmary komarzysk.

